

## **Mówienie o Bogu to konfrontacja i proces wzrastania**

Duża część społeczeństwa nadal funkcjonuje w stereotypach. Obowiązuje stereotyp, że rozmawiać o Bogu to można z księdzem, na religii lub w kościele. W pracy, na ulicy, ze znajomymi najczęściej o tym nie rozmawiamy. Nawet w Kościołach czasami spotykamy podział na „sacrum” i „profanum”, tak jakby to były dwa oddzielne światy przenikające się w znikomym stopniu. A Bóg jest stwórcą całego świata i chce być obecny we wszystkim co robimy.

Powszechnie obowiązującym stereotypem jest też przekonanie, że kwestia wiary jest intymną, osobistą sprawą i nie wypada o tym rozmawiać ze znajomymi, przyjaciółmi. Nie wypada o tym rozmawiać w pracy, na spotkaniach towarzyskich, czy nawet będąc na urlopie.

Te dwa stereotypy bardzo mocno blokują społeczeństwo przed Bogiem. A Jezus mówi prosto „Idąc na cały świat, głosicie ewangelię wszystkiemu stworzeniu” Mk. 16,15

Kościół to wspólnota ludzi idących, a nie siedzących. Jak idziesz to są jednak pewne ryzyka. Możesz się potknąć, przewrócić, pokaleczyć, poranić. Jak siedzisz to nie ma takiego ryzyka, ale możesz przysnąć, stać się ociężały, a czasami brutalnie mówiąc zostać „świętą krową”.

### **I etap Gotowość**

Kiedy zaczynamy z pełną świadomością i przekonaniem wierzyć w Jezusa Chrystusa stajemy się powoli gotowi do mówienia o Bogu. Na tym etapie zaczynamy wyposażać się w wiedzę i doświadczenia. Chcąc mówić o Bogu musimy wiedzieć co mówić, a to wymaga poznawania Biblii i samego Boga. Potrzebujemy też nabrać przekonania, że Bóg oczekuje dzielenia się Ewangelią, a nie zachowania wiary na własny użytek. Kolejnym elementem jest zrozumienie i doświadczenie jak to można robić. W tym miejscu bardzo często blokuje nas obawa przed wychodzeniem poza stereotypy. Najczęściej jesteśmy gotowi, ale biernie czekamy, aż nadarzy się okazja i sprzyjające okoliczności. To co nas blokuje to czyjaś ocena, zlekceważenie i wyśmianie. Poniesienie tego ryzyka jest jednym z pierwszych kroków w drodze do Boga. „I będziecie znienawidzeni przez wszystkich dla imienia mego” Łk. 21,17. „Każdego więc, który mię wyzna przed ludźmi, i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie; Ale tego, kto by się mnie zaparł przed ludźmi, i Ja się zaprę przed Ojcem moim, który jest w niebie.” Mt. 10,32-33.

### **II etap Świadome i aktywne mówienie**

Kiedy nie chcemy już być „biernymi naśladowcami” Jezusa zaczynamy świadomie szukać sposobności do podzielenia się Ewangelią. Ludzie robią to na różne sposoby i za ich przykładem próbujemy to często powielać. W praktyce każdy musi znaleźć własny sposób i miejsce. Kiedy wchodzimy w bezpośrednie relacje z ludźmi szybko okazuje się, że na tym etapie brakujemy nam odpowiedzi na wiele pytań. Brakuje nam doświadczenia jak mamy reagować w różnych sytuacjach. To nas motywuje do pogłębiania wiedzy i poznania Boga.

„Szczęśliwy mąż, który (...) ma upodobanie w zakonie Pana i zakon jego rozważa dniem i nocą” Ps. 1,1-2

### **III etap Jak i co mówić**

Kiedy mówimy o Bogu ludzie zadają wiele pytań. Jeśli chcesz umieć odpowiadać na pytania, problemy ludzi, to musisz rozwijać swoją wiedzę. Dobrze jest nie tylko czytać Biblię, ale różne artykuły, książki, słuchać kazań, czy wykładów na różnych konferencjach, spotkaniach. Przede wszystkim warto rozmawiać z ludźmi, wspólnie dyskutować i analizować Biblię i różne zagadnienia związane z wiarą i ludźmi. Dobrze jest poznawać i budować relacje z ludźmi, od których możemy czerpać wiedzę i doświadczenie. Budujmy też relacje z bliskimi osobami, w domu, w rodzinie, z przyjaciółmi. Rozmowy z ludźmi powodują, że nasze życie staje się pełniejsze.

To wszystko powoduje wzrost naszej wiary i samoświadomości. Zmusza nas to do jasnego określenia swoich wartości i priorytetów. Jeśli chcesz pracować nad sobą, to zacznij mówić o Bogu, będziesz miał silną motywację z zewnątrz. „Dlatego zachęcajcie jedni drugich oraz budujcie jeden drugiego, tak jak też czynicie.” I Tes. 5,11

### **IV etap Konfrontacja i weryfikacja własnego postępowania**

Mówienie o Bogu, to też nauczanie, czego Bóg oczekuje od nas, co jest dla Niego miłe, a co jest obrzydliwością. Głoszenie Ewangelii wymaga odwagi wobec ryzyka wyśmiania, zwyzywania, czy odrzucenia.

Bardziej bolesny może być zarzut hipokryzji, że sami nie postępujemy zgodnie z tym, co mówimy. W takiej sytuacji wystawiamy się na atak i konfrontację naszej wiarygodności, uczciwości, spójności. Nasze poczucie własnej wartości może być dotkliwie zranione. Obawa przed taką oceną będzie mocno blokowała nas przed dzieleniem się Dobrą Nowiną. Łatwo mówimy, nauczamy o tym, w czym jesteśmy dobrzy, ale jeśli mamy problem z nałogami, z alkoholem, z pornografią, z zarządzaniem firmą, czy domem, z relacjami ze współmałżonkiem, z wychowaniem dzieci, to nie będziemy o tym chętnie mówić i nauczać. Ewentualnie będziemy chować się za stwierdzeniami innych, cytując kto i co napisał, czy powiedział, na temat tych czy owych zagadnień.

Dostosowanie własnego życia do tego, co mówimy jest najtrudniejszą częścią procesu wzrastania. Konsekwencją mówienia o Bogu są zmiany nas samych i to daleko idące.

Obecny świat coraz bardziej się polaryzuje. Z jednej strony ludzie coraz bardziej zaprzeczają Bogu wyznając światopogląd hedonizmu, materializmu, czy humanizmu. Z drugiej strony wielu ludzi coraz bardziej świadomie i z przekonaniem wierzy w Boga oraz otwarcie propaguje wartości chrześcijańskie.

W Biblii możemy znaleźć wiele fragmentów, w których Bóg zapowiada, że w czasach ostatecznych antagonizm między wierzącymi i niewierzącymi będzie coraz większy. Już nawet teraz, w Polsce, nie możemy pozostać bierni wobec wprowadzanych przepisów dotyczących

homoseksualizmu, czy przemocy w rodzinie. Coraz częściej stajemy przed wyborami i decyzjami, które dotyczą podstawowych wartości chrześcijańskich. Ostatnio w Polsce często rozmawia się na temat tolerancji. Powszechnie obowiązującą definicją tolerancji jest – tolerancja to dopuszczalne odchylenie od normy. Stąd najpierw trzeba zacząć od ustalenia co jest normą. Różnego rodzaju środowiska pod hasłami wolności i tolerancji tak naprawdę walczą o zmianę norm i zasad. Przy ustalaniu norm i zasad istotne jest, żeby tworzyć je zgodnie z rzeczywistością, zgodnie z prawdą. Dla osoby wierzącej jest tylko jedna prawda, tylko jedno źródło prawdy i tym źródłem jest Bóg. Potrzeba wierzących ludzi, którzy w sposób świadomy i zdecydowany będą opowiadać się po stronie Jezusa.

Najbardziej wiarygodnym świadectwem jest nasze własne postępowanie, którego nie boimy się pokazywać innym ludziom. „A więc wszystko, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie ...” Mt. 7,12

## **V etap Zbieranie owoców i korekta działań**

W tym, co robimy ważna jest informacja zwrotna. Jaki wywieramy wpływ na innych, na ile jest to budujące i inspirujące, jak bardzo przybliżamy ludzi do Boga? Dzięki temu wiemy, na czym mamy się koncentrować, co zmienić, a co zaniechać. Możemy weryfikować i korygować nasze działania. Informacja zwrotna daje nam też motywację do dalszego działania.

To wymaga otwartości na ludzi, na budowanie relacji, a do tego potrzeba też poświęcenia czasu na wysłuchanie. Dobre mówienie wymaga uważnego słuchania innych. Przede wszystkim jednak słuchajmy samego Boga, co do nas mówi i gdzie nas posyła. „ ... A niech każdy człowiek będzie skory do słuchania, nieskory do mówienia, nieskory do gniewu.” Jk. 1,19

Proces wzrastania w wierze można też przedstawić za pomocą czterech pytań:

Czy wierzę w Boga?

Czy wierzę Bogu?

Czy ufam Bogu?

Czy kocham Boga?

### **Czy wierzę w Boga?**

Większość Polaków uważa się za ludzi wierzących, ale wielu z nich traktuje to bardzo powierzchownie i formalnie. Czasami mówią, że są wierzący, ale nie praktykujący. Prezydent Kwaśniewski powiedział nawet kiedyś, że jest praktykujący, ale niewierzący. To pokazuje absurdalność i śmieszność takiej wiary. Takie podejście to bardziej wiedza, że Bóg istnieje, niż wiara.

Kiedyś znajomy powiedział, że nie wyklucza, że Bóg istnieje, ale nie jest w stanie tego zweryfikować. Taka postawa to usprawiedliwienie, ucieczka przed odpowiedzią samemu sobie na kluczowe pytania – Jaki jest sens życia? Skąd pojawił się wszechświat?

Jeśli wierzysz w Boga i uznajesz, że Jezus jest twoim Panem, to należy wiedzieć, co do nas mówi i czego oczekuje. Skoro On jest stwórcą wszystkiego, to dobrze jest wiedzieć, co chce nam powiedzieć, żebyśmy nie żyli w Jego świecie w oderwaniu od Niego.

Wiara wymaga zaangażowania i poznawania Boga „Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa” Flp. 3,8

## **Czy wierzę Bogu?**

Czy wierzę, że to co Bóg mówi zawsze się sprawdza? Czy to, co jest napisane w Biblii jest prawdą? Czy można to interpretować na różne sposoby? Czy to co słyszę na nabożeństwie, to co czytam w Biblii na pewno pochodzi od Boga?

Mówiąc, że wierzymy w Boga, musimy określić w co wierzymy. Bez poznania Boga, Jezusa i określenia w co wierzymy nasza wiara jest ślepa.

Boga można poznawać na różne sposoby. Możemy czytać Biblię, słuchać ludzi, którzy mówią o Bogu i wierze na kazaniach, czy przy okazji innych spotkań. Możemy poznawać Boga przez modlitwę, osobistą relację, przez własne doświadczenia i świadectwa innych. Poznajemy co jest dobre, a co nie.

**Przyp. 1,7 „Bojaźń Pana jest początkiem poznania...”.** Bojaźń jest bardzo często utożsamiana ze strachem, lękiem przed Bogiem. **Bojaźń Pana to bardziej zaakceptowanie i uznanie autorytetu Boga** jako stwórcy i Pana całego świata, Boga jako jedynej prawdy.

Czy uznajesz, że Bóg ma we wszystkim rację? Czy akceptujesz, że to, co Bóg mówi jest dla ciebie najlepsze? Czy się z tym zgadzasz? Czy realizujesz to w swoim życiu? A może masz jednak wątpliwości, że Bóg nie uwzględnił wszystkich okoliczności we współczesnym świecie? A może masz niejasność, że dane zagadnienie jedni rozumieją tak, a drudzy inaczej, więc ty podejdziesz do tego po swojemu? Nie idź na łatwiznę, szukaj poznania i zrozumienia. Prawda jest tylko jedna i jest ona u Boga.

Może mówisz, że wierzysz w Boga, ale czy wierzysz Bogu, że wszystko, co mówi w Biblii jest prawdą? Czy zgadzasz się ze wszystkim, choć wielu rzeczy możesz nie rozumieć? W pierwszym liście Jana jest fragment na temat prawdy, że Jezus jest Synem Bożym, który stwierdza „...**kto nie wierzy Bogu, uczynił Go kłamcą...**” I Jan. 5,10. Czy chcesz czynić Boga kłamcą nie uznając, nie zgadzając się z Nim choćby tylko w jednej kwestii?

**„Bojaźń Pana jest szkołą mądrości, a pokora poprzedza chwałę.” Przyp. 15,33.**

Bojaźń Pana to też uznanie autorytetu Boga nawet w sytuacji, której nie rozumiemy i która z naszego punktu widzenia jest to bezsensowna i nielogiczna.

Bojaźń Pana to też umiejętność zgaszenia pytania: „dlaczego?”. Szczególnie w sytuacjach, na które nie mieliśmy wpływu, jak np. wypadek lub choroba. Dlaczego akurat mnie to spotkało? To umiejętność powiedzenia: „Panie Boże nie rozumiem o co Ci chodzi, ale ufam Ci i akceptuję to”. W ten sposób, między innymi, możemy wyrazić postawę pokory.

Poznawanie Boga prowadzi nas do wielu decyzji zmiany własnego życia i w tych momentach musimy rozstrzygnąć, czy wierzymy Bogu w tym co do nas mówi.

## Czy ufam Bogu?

Kiedy zaczynamy poznawać Boga i to co do nas mówi, to widzimy różnice w Bożej logice i ludzkiej. Często nawet w ewangelizacji kierujemy się efektywnością i skutecznością naszych działań, ale to Bóg wykorzystuje to w dowolny sposób. Czasami większy owoc może przynieść rozmowa z jedną osobą, niż płomienna przemowa do stu osób.

Zaufanie Bogu daje wolność – ja zrobiłem, co do mnie należało, tak jak potrafiłem najlepiej, a Bóg tego użyje jak chce.

Po ludzku często daną sprawę możemy załatwić szybko i prosto. Ale czy akurat o to Bogu chodziło? Czy istotne było rozwiązanie problemu naszymi własnymi sposobami, które czasami odbiegają od Bożych standardów, czy może to, żebyśmy czegoś doświadczyli i czegoś się nauczyli. Potrzebujemy zaufania, że Bóg jest w stanie lepiej pokierować naszymi sprawami, niż my sami i wie, co dla nas jest dobre, a co nie.

Jest takie powiedzenie – cel uświęca środki. Zgodnie z tym stwierdzeniem warto ukraść tysiąc złotych, żeby za to dotrzeć z Ewangelią do 100 osób, ale Bogu nie o to chodzi. Dla Boga ważniejsza jest nasza postawa, nasze motywacje, serce, niż nasze działania i dokonania. To co robimy dla Królestwa Bożego nie ma być nadrzędnym celem, ale skutkiem, owocem zaufania i miłości do Boga.

Ufając Bogu nie zapominajmy używać własnego rozumu.

## Czy kocham Boga?

Czy kocham Boga taką miłością jak najbliższe osoby, jak współmałżonka, czy dzieci? To wymaga zaangażowania sfery uczuciowej i emocjonalnej, co u mężczyzny jest trochę trudniejsze. Tego nie da się wytłumaczyć i zrozumieć, tego trzeba doświadczyć i poczuć.

Wiele rzeczy można ustalić, uzgodnić, zapisać w postaci zakazów i nakazów, ale to zawsze będzie niedoskonałe. Miłość jest ponad formalnymi zapisami. Postawa miłości daje możliwość podejmowania najlepszych wyborów. W sytuacjach, kiedy dochodzi do kolizji formalnych zasad z postawą miłości odśaniają się nasze prawdziwe motywacje i intencje.

Z miłości do Boga będziemy w stanie zrobić bardzo dużo.

Na koniec jeszcze jedna myśl.

Mówienie o Bogu to jest proces ciągłego uczenia się i doskonalenia. W tym roku doświadczyłem, nauczyłem się, żeby mówić o Bogu nawet wtedy, gdy robimy błędy, ponosimy porażki i doświadczamy niepowodzeń. Łatwo jest mówić, kiedy odnosimy sukcesy, ale chowamy się, milkniemy kiedy mamy trudności. A przecież oparcie i siłę mamy mieć nie w swoich sukcesach, ale w Bogu.